

Na początek, kilka słów przypomnienia. Służba Bezpieczeństwa, była częścią struktury MSW i jego jednostek terenowych. Działała w latach 1956 – 1989. Została ostatecznie rozwiązana w 1990 roku. Aby nie zgubić kontekstu czasowego, przypomnę także, że mamy rok 2019.

Cóż to była za organizacja, jeżeli jej członkowie, pomimo bardzo dojrzałego wieku, średnio siedemdziesiąt plus, są ciągle aktywni w sferze publicznej. Oczywiście w wymiarze szkodzenia państwu polskiemu, w każdym miejscu i czasie. Organizują bądź co najmniej współuczestniczą w tworzeniu ruchów społecznych, niechętnych aktualnie rządzącym. Stają na czele pochodów organizowanych przez „tęczową zarazę”. Tworzą grupy przestępcze, uderzające bezpośrednio w bezpieczeństwo ekonomiczne państwa. Czynią to wszystko wspólnie, ze swoją agenturą, czyli co najmniej rówieśnikami albo ciut starszymi od nich - renegatami. Analizując wypowiedzi czołowych polityków, jedynej słusznej partii, można odnieść wrażenie, że frontem aktualnej walki, nie tylko politycznej, ale przede wszystkim faktycznej, o przetrwanie narodu, jest niewidzialna gołym okiem rubież obrony przed ... oczywiście Służbą Bezpieczeństwa. Swoją drogą, ludzie ci, a właściwie stwory ludziom podobne, bo przecież z człowieczeństwem nie mają nic wspólnego, do perfekcji opanowali kamuflaż.

Po obejrzeniu niedzielnego programu „Ława polityków”, w którym znany polityk jednej z partii, obwieścił, że na czele parad równości, stali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i ich tajni współpracownicy, w przerażeniu zacząłem przeglądać wszystkie dostępne zdjęcia i nagrania. Drżącymi palcami przesuwalem kursorem w poszukiwaniu twarzy i sylwetek, które mogły potwierdzać analizowaną tezę. Po około godzinie uspokoiłem się jednak. Mój oddech znormalizował się i powrócił do częstotliwości 15 akcji na minutę. Ponieważ nie będę mógł przekazać tego osobiście, pragnę tego pana uspokoić. Wydaje mi się, że nie

znalazłem funkcjonariuszy służb państwa totalitarnego, tego sprzed 1990 roku oczywiście. Nie zauważyłem także wśród demonstrującej „tęczowej zarazy”, charakterystycznych dla komunistycznej agentury, skrzywionych nienawiścią do własnego kraju twarzy. Owszem cechy te przejawiali kontr manifestanci i adwersarze tych pierwszych, ale wydaje mi się, że ich wiek, nie koresponduje z „poszukiwaną grupą renegatów społecznych. Ta próba jednak, mnie nie uspokoiła. Przypomniały mi się słowa prominentnego polityka, że niepowodzenia w sferze socjalnej i reform „dobrej zmiany”, zostały poważnie zakłócone, działaniami ludzi związanych z dawnymi służbami specjalnymi PRL-u, których generalnie możemy nazwać „ubekami”. A więc ci „ubecy” nie pozwalają na wprowadzenie skutecznych i co najważniejsze „dobrych zmian” w służbie zdrowia, w budowie autostrad ... itp. Moglibyśmy tak bez końca. Nie bez znaczenia jest fakt, że tajni współpracownicy służb bezpieczeństwa PRL-u, podstępnie uszkadzają samochody SOP-u, co w efekcie skutkuje ogromną liczbą kolizji i wypadków rządowych limuzyn.

Cóż się jednak stanie, kiedy ostatni esbek, odejdzie do lepszego ze światów? Ostatni syn, wnuk, prawnuk „oprawców i renegatów”, opuści krainę szczęśliwości i miłości bliźniego? Na całe szczęście to jeszcze trochę potrwa. W tym czasie, można będzie „wyprodukować” nowych wrogów narodu. Jeżeli tak, to możemy być spokojni. Nieśmiertelna „bezpieka” jeszcze trochę pomoże. Bo przecież „esbek” to taki kułak, zapluty karzeł reakcji z poprzedniej epoki budowania „nowego człowieka”. Zawsze, kiedy potrzebne jest wytłumaczenie absurdalnych działań, można wyjąć jak z kapelusza - „esbeka”. Sceptykom, którzy nie akceptują takiego stanu rzeczy, a właściwie umysłu, odpowiadam aj tam, nie szukajcie dziury w całym. To nieistotne, że tak naprawdę ci „esbecy” to policjanci, żołnierze i funkcjonariusze, którzy z narażeniem życia i zdrowia, zbudowali wszystkie służby demokratycznej Polski po 1989 roku. Oj tam, oj tam. To bez znaczenia, że skradziono im emerytury i renty. Nie skupiajmy się też zbyt nad tym, że w efekcie tych działań wielu z nich popełniło samobójstwa lub odeszło w nagły sposób. To nieistotne. Ważne jest, że mamy „esbeków”. Zbliżają się wybory do Parlamentu krajowego. Niezawodni „esbecy” po raz kolejny pomogą

rządzącym. Z całą pewnością stworzą bliżej niedookreśloną grupę przestępczą, zmierzającą do obalenia legalnego rządu najjaśniejszej, co można będzie wykorzystać w scenariuszu polityczno-propagandowym. To nieważne, że to brednia. Ale jakże skuteczna i mobilizująca, zdrową „tkankę społeczną”.

I co? Cieszymy się, że mamy „esbeków”.

Marian “Mario” Szłapa - nadkomisarz Policji w stanie spoczynku, absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Ostatni przydział służbowy: Centralne Biuro Śledcze Komendy Głównej Policji. Wcześniej Biuro d/w z Przystępczością Zorganizowaną KGP. Do roku 1999 w pionie kryminalnym Komendy Rejonowej, a następnie Komendy Wojewódzkiej Policji. W latach 1987-1999 MSW. Lokalny działacz społeczny. Założyciel i pierwszy Prezes Zarządu Stowarzyszenia Patriotyczno - Lewicowego “Pomost”. Autor książki “Na Stos”.